

Wiktor Szewczak

Struktura wiedzy teoretycznej a przedmiot badania politologii

SŁOWA KLUCZOWE:

*przedmiot badań, politologia, teoria, monizm teoretyczny,
pluralizm teoretyczny*

Politologia w poszukiwaniu tożsamości dyscyplinarnej

Jednym z zasadniczych zadań, jakie stawia przed sobą wielu teoretyków polityki jest próba określenia tożsamości politologii jako dyscypliny naukowej – czym zajmują się jej przedstawiciele, jaka jest jej specyfika, czym wyróżnia się ona na tle innych dyscyplin nauk społecznych. Starania te są swoistym ewenementem, żadna inna dyscyplina nie wydaje się być tak zaangażowana w świadome poszukiwanie własnej tożsamości. Można powiedzieć, pół żartem, że to właśnie ono jest jednym z elementów tej specyfiki, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę to, że często próbuje się to czynić poprzez próby określenia przedmiotu badań, co dla innych dyscyplin nie stanowi zwykle kwestii godnej szczególnej uwagi¹. Powiedzenie, że politologia zajmuje się badaniem polityki (bądź „tego, co polityczne”) jest analogiczne do stwierdzeń, że ekonomia to nauka badająca gospodarkę, socjologia – społeczeństwo (lub „to, co społeczne”), psychologia – ludzką psychikę itd. Są to jednak potoczne określenia, nie odpowiadające temu, czym te dyscypliny rzeczywiście się zajmują. W rzeczywistości ich teoretycy dalecy są od takiego uproszczonego ujmowania

¹ Zob. W. Szewczak, R. Rosicki, *O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?*, «Studia Polityczne» 2012, vol. 29, s. 44–48.

tego, czym są zainteresowani badacze z tych dyscyplin i w jaki sposób patrzą na badaną rzeczywistość². Takie uproszczone, zdroworozsądkowe przedstawienie przedmiotu badań jest prezentowane natomiast często w ogólnych podręcznikach, przeznaczonych dla początkujących adeptów danej dyscypliny lub dyscyplin pokrewnych³.

To charakterystyczne dla politologii usilne poszukiwanie własnej tożsamości, zwłaszcza przedmiotowej, jest jednak, gdy przyjrzeć się bliżej jej historii i temu jak powstawała, usprawiedliwione i zrozumiałe. Jest ono bowiem wynikiem splotu co najmniej kilku czynników.

Politologia, nie dość, że jest młodsza od takich dyscyplin, jak socjologia czy psychologia, nawet nie wspominając od filozofii, ma też inne źródła oraz inną ścieżkę rozwoju. O ile powstałe wcześniej dyscypliny nauk społecznych mają korzenie w XIX-wiecznym pozytywizmie, wraz z jego naturalistycznymi założeniami i ścisłym przywiązaniem do ideałów poznania nauk przyrodniczych, to politologia, zrodzona nieco później, wywodzi się od dyscyplin od pozytywizmu i naturalizmu odległych – historii oraz prawa. Inne były w nich wzorce poznania naukowego, inne postrzeganie roli teorii w tym poznaniu oraz postrzeganie relacji między teorią i empirią, odmienne było też spojrzenie na przedmiot własnych badań⁴. Zasadniczą, z naszego punktu widzenia, i do dziś aktualną różnicą jest to, że historia i prawo nigdy nie aspirowały do tego by stać się w całości naukami nomotetycznymi, poszukującymi ogólnych i uniwersalnych praw rządzących badaną rzeczywistością. Przeciwnie, poza nielicznymi wyjątkami, najważniejsze ich subdyscypliny i najbardziej znaczące kierunki badań podążały w kierunku poszukiwania tego, co specyficzne, jednostkowe i niepowtarzalne (podejście idiograficzne w historii oraz prawnicza dogmatyka, zmierzająca w kierunku interpretacji i analizy norm w pojedynczych systemach prawnych). Tą drogą poszła również początkowo politologia, w dominującym wówczas nurcie tzw. starego insty-

² Zob. np. G. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa 1990; T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1967, s. 12–23; A. Giddens, *Czym zajmują się socjologowie?*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków 2006; P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 29–38; Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 2001, s. 7–14.

³ Zob. np. R. Milewski, *Podstawowe pojęcia i przedmiot ekonomii*, [w:] R. Milewski (red.), *Elementarne zagadnienia ekonomii*, Warszawa 2012, s. 15–16; K. Bolesta-Kukułka, *Socjologia ogólna*, Warszawa 2003, s. 15–19; S. Bruce, *Socjologia. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 2000, s. 30–31; P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2004, s. 11–12.

⁴ G.L. Munck, *The Past and Present of Comparative Politics*, [w:] G.L. Munck, R. Snyder (eds.), *Passion, Craft, and Method in Comparative Politics*, Baltimore 2007, s. 33–41.

tucjonalizmu, który prezentował *de facto* zdroworozsądkowe, potoczne podejście do własnego przedmiotu badań, koncentrując się na warstwie czysto deskrypcyjnej⁵. Można powiedzieć, że problemy z „naukowością” politologii tkwią już u samych źródeł jej powstania, które ukształtowały na długi czas jej specyficzne podłoże metateoretyczne, epistemologiczne i metodologiczne. Efektem tego był swoisty „kompleks nienaukowości” wśród politologów, który narodził się i utrzymywał nawet pomimo faktu, iż wspomniane wcześniej dyscypliny z rodowodem pozytywistycznym zdążyły go odrzucić na fali tzw. przewrotu antypozytywistycznego pierwszej połowy XX wieku⁶ (nie było to jednak odrzucenie ostateczne, gdyż okresy przewagi podejścia pozytywistycznego i antypozytywistycznego w naukach społecznych występują naprzemiennie do dziś, choć amplituda kolejnych fal jest coraz mniejsza – skrajności po obu stronach są odrzucone lub maleje ich znaczenie). To ów kompleks był jednym ze źródeł tzw. rewolucji behawioralnej w naukach politycznych, na fali której usiłowano przekształcić politologię w naukę odpowiadającą wymogom anglosaskiego określenia *science* – silnie empiryczną, nomotetyczną, pozbawioną odniesień normatywnych⁷. Jednym z elementów tego „unaukowania” politologii było stworzenie kategorii systemu politycznego i zastąpienie nią wcześniejszych, zdroworozsądkowych określeń przedmiotu badań, takich jak „państwo”, „rząd” czy „władza państwowa”⁸. Paradoksalnie jednak, owo odcięcie nie tylko nie objęło podstaw epistemologicznych i metateoretycznych, wiążących dyscyplinę z przedmiotem badań, ale nawet je w pewien sposób wzmocniło. Jednym z zagadnień, którym behawioraliści i zwolennicy analizy systemowej poświęcali najwięcej uwagi był problem wyodrębnienia systemu politycznego z nadrzędnego systemu społecznego i precyzyjne określenie jego granic, które – jak uważano – dają się wyrazić i jednoznacznie wyznaczyć⁹. Mamy tu więc do czynienia z podejściem

⁵ V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 91–93; S. Bell, *Institutionalism: Old and New*, [w:] D. Woodward (ed.), *Government, Politics, Power, and Policy in Australia*, Melbourne 2002, s. 365–366.

⁶ Zob. np. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005, s. 410–411.

⁷ A.W. Jabłoński, *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011, s. 54 i nast.; D. Sanders, *Behavioralizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody...*, s. 44–48.

⁸ A.W. Jabłoński, *Węzłowe zagadnienia teorii polityki*, [w:] A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, Tom I, Wrocław 1999, s. 12.

⁹ D. Easton, *An Approach to Analysis of Political Systems*, «World Politics» 1957, Vol. 9, No. 3, s. 384–385; P. Sztompka, *Analiza systemowa w naukach politycznych*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975, s. 90–93.

przedmiotowym – najpierw określa się zakres zjawisk i obiektów będących przedmiotem zainteresowania, a następnie przystępuje się do ich badania, definiując poprzez to równocześnie zakres dyscypliny naukowej.

Politologia wydaje się również obciążona swoistym „kompleksem metodologicznym”, wynikającym z faktu, iż nie udało się do tej pory wypracować od podstaw czegoś, co można by uznać za politologiczną metodę badań. Nie oznacza to oczywiście, że politologowie nie stosują żadnych metod badawczych, ani też tego, że inne dyscypliny używają tylko jednej metody bądź mają wyłączność na zastosowanie tych, które uznają za własne. Tym niemniej, w przypadku większości dyscyplin nauk społecznych mamy do czynienia z „metodami sztandarowymi”, niemal automatycznie się z nimi kojarzącymi. Co więcej, te „metody sztandarowe” są zazwyczaj rzeczywiście w danych dyscyplinach szeroko stosowane, jak również rozwijane i ulepszane. Dla psychologii taką metodą jest eksperyment, dla socjologii – metody sondażowe i ankietowe (oraz ewentualnie też metoda socjologicznej obserwacji), dla ekonomii – metody ilościowej analizy danych i modelowania ekonomicznego, dla demografii – spisy ludnościowe, modele ilościowe i metody indeksowe itd. Politologia takiej „metodologicznej wizytówki” się nie dorobiła.

Niektórzy wprawdzie wskazują, że są takie metody, które są używane przez politologów szczególnie często, np. A. Faliński, K. Misiuna i P. Gieorgica wymieniają: analizę systemową, metody behawioralne, metody porównawcze oraz analizę decyzyjną¹⁰, zaś M. Chmaj i M. Żmigrodzki dodają do tego katalogu ponadto: metody ilościowe oraz metody empiryczne¹¹. Jednak mamy tu do czynienia z wymienieniem nie tyle konkretnych, specyficznych dla politologii metod, ale szerokich grup metod, dających się jedynie dość ogólnie scharakteryzować. Natomiast tam, gdzie są wymienione konkretne (analiza systemowa oraz analiza decyzyjna), już samo zastosowanie określenia „metoda badawcza” wydaje się nadużyciem, lepszym określeniem byłoby raczej „podejście teoretyczne”. Podobnie jest w przypadku sugestii A. Chodubskiego, iż istnieje specyficzna metoda politologiczna, której istotą jest, najkrócej mówiąc, zastosowanie kategorii pojęć, kategorii i teorii politologicznych do rozpo-

¹⁰ M.A. Faliński, K. Misiuna, J.P. Gieorgica, *Nauka a poznawanie polityki*, [w:] J.P. Gieorgica (red.), *Wprowadzenie do teorii polityki*. Tom I: *Metodologiczne problemy nauki o polityce*, Warszawa 1982, s. 65–73. Autorzy wskazują wprost, że są to metody używane najczęściej, ale nie specyficzne dla politologii: „W nauce o polityce stosowane są praktycznie wszystkie metody, którymi posługują się monodyscyplinarne nauki społeczne, jednak trudno stwierdzić, aby któraś z nich wyraźnie dominowała nad innymi” (tamże, s. 65).

¹¹ M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 2001, s. 43–50.

znawania rzeczywistości społecznej, kulturowej i cywilizacyjnej, wykrywanie istniejących w niej tendencji i procesów oraz budowa na tej podstawie teorii¹². Nie jest to metoda badawcza, ale ogólnie zarysowany cel badań politologicznych, nie specyficzny zresztą dla politologii (wystarczy tylko zamienić tu „pojęcia, kategorie i teorie politologiczne” na, przykładowo, „socjologiczne”). Nie dysponujemy więc szeroko stosowanymi, konkretnymi metodami wypracowanymi w politologii lub przynajmniej przez politologię szczególnie rozwiniętymi – opieramy się raczej na metodach zapożyczonych od innych nauk społecznych i niemogących zatem stanowić o tożsamości nauki o polityce. Niektórzy zresztą poddają w wątpliwość w ogóle możliwość powstania metod specyficznie politologicznych, gdyż to, co politologów interesuje nie jest substancjalnie odmienne, nie ma odrębnego statusu ontologicznego od całego szeregu innych zjawisk i procesów społecznych¹³. Jakkolwiek trudno jest przesądzać o tym, co stanie się w odległej przyszłości i w którym kierunku potoczy się rozwój teoretyczny nauki o polityce, to dzisiejszy jego stan i dostępna nam wiedza o rzeczywistości społecznej i politycznej skłania do uznania takiego stanowiska za uzasadnione.

Jeżeli potrzebujemy więc odrębności, to specyfika metod badawczych nie może jej w żadnym stopniu zapewnić. Naturalnym odruchem jest więc przeniesienie tego ciężaru na przedmiot badań – skoro nie odróżniamy się od innych tym „jak badamy”, to najłatwiej jest własną odrębność definiować poprzez określenie tego „co badamy”.

Potrzeba poszukiwania i ugruntowywania własnej tożsamości dyscyplinarnej nie jest jednakowa we wszystkich środowiskach badaczy polityki. Praktycznie nie występuje ona w anglosaskiej *political science* i środowiskach badaczy będących pod silnym jej wpływem. Na uczelniach amerykańskich czy brytyjskich studiowanie nauk politycznych oznacza zwykle zgłębianie bardzo szerokiej problematyki, łącznie z zagadnieniami z zakresu filozofii, ekonomii, historii itd., zaś prowadzone na wydziałach nauk politycznych badania dalece wykraczają poza analizę tego, co potocznie określa się polityką. W nauce anglosaskiej w ogóle podział na dyscypliny jest zresztą dość luźny. Tradycja poszukiwania własnej tożsamości dyscyplinarnej bliższa jest więc środowiskom poli-

¹² A. Chodubski, *O kształtowaniu się metody politologicznej*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013, s. 443–444.

¹³ Zob. np. M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, J. Błuszkowski, J. Zaleśny (red.), *Wyjaśnianie polityki*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17, s. 65 i n.

tologów z Europy kontynentalnej, a politologia polska wydaje się wręcz przodować.

Złożyło się na to kilka czynników. Sądzę, że pewien wpływ mogło mieć przymusowe zideologizowanie politologii w czasach PRL (choć nie była ona pod tym względem żadnym wyjątkiem – podlegały mu wówczas w mniejszym lub większym stopniu wszystkie nauki społeczne). Po przełomie 1989 roku zaistniała potrzeba odcięcia się od części owego dorobku, a nawet jeżeli nie chcielibyśmy o nim zapominać, to pewne było, że nie da się politologii uprawiać na tej samej zasadzie, co poprzednio. Dało to impuls do zdefiniowania „na nowo” własnej tożsamości badawczej i dyscyplinarnej, określenia: skoro politologia nie będzie taka, jak wcześniej, to jaka powinna być, co powinno ją wyróżniać i definiować. Z drugiej strony, nie można zapominać, że to właśnie w czasach PRL, w pewnym stopniu na bazie panujących wówczas uwarunkowań, ukształtowało się w Polsce unikatowe – sądzę, że wręcz w skali światowej – silne środowisko teoretyków polityki, o specyficznych zainteresowaniach badawczych i rozbudowanej samoświadomości politologicznej. Próby definiowania tożsamości politologii w ogóle stały się niejako naturalnym kierunkiem działania takiej grupy osób, zaś ich pozycja w szerszym środowisku politologów sprawiła, że w pewnym stopniu na tę tożsamość wpłynęli.

Najważniejszy, specyficznie polski czynnik wiązał się jednak z tym, kto i w jaki sposób uprawiał politologię w ogóle, poza dość wąskim środowiskiem ścisłych teoretyków polityki. Fundamenty rodzącej się dyscypliny tworzą zawsze „emigranci” z innych, pokrewnych dyscyplin – i tak było również w przypadku politologii. Jednak gdy tylko dyscyplina okrzepnie, zazwyczaj w drugim pokoleniu badaczy, zyskuje ona zdolność do samodzielnej reprodukcji kadr i tym samym zaczyna samodzielnie kształtować swój byt. W tym aspekcie politologii polskiej zdarzyło się jednak podążyć inną drogą. Na fali dużego nią zainteresowania i popularności wśród kandydatów na studia oraz wynikającego z tego dużego zapotrzebowania na kadrę dydaktyczną, otworzyła się ona szeroko na przedstawicieli różnych dyscyplin, którzy często zaczynali pod płaszczykiem politologii uprawiać swoje wcześniejsze poletka badawcze, przy użyciu swojej metodologii i siatki teoretycznej, przekładając to również na określony profil dydaktyczny. Tym samym, politologia polska padła niejako ofiarą swojego własnego sukcesu – w pewnym momencie szybko nabrała masy, której nie dało się utrzymać wokół wspólnego rdzenia i rozlała się po różnych, niejednokrotnie dość przypadkowych, polach badawczych. Na efekty tego wskazał między innymi Ryszard Skarżyński, w głośnej

ostatnio książce, i muszę przyznać, że z tą częścią jego diagnozy zasadniczo się zgadzam¹⁴. U tych, którzy stanowią „jądro” dyscypliny, wywołuje to często pewien dyskomfort, na który odpowiedzią jest często właśnie poszukiwanie wspólnej tożsamości dyscyplinarnej, która mogłaby stanowić coś w rodzaju wspólnego mianownika i osi integracji teoretycznej badań w obrębie dyscypliny. Stawką jest więc – jak to określa M. Karwat – odcięcie pępowiny i budowa samoświadomości wśród politologów¹⁵. O ile taką samoświadomość środowisko teoretyków polityki z pewnością ma, to budowanie wspólnej tożsamości dyscyplinarnej z przedstawicielami innych subdyscyplin, jej werbalizowanie i rozpowszechnianie jest wciąż wyzwaniem. Tym bardziej, że może ono stanowić lekarstwo na częste niedostatki podbudowy teoretycznej badań prowadzonych w obrębie tych subdyscyplin. I jest to zadanie, które niektórzy określają jednym z najważniejszych obszarów działalności w ramach teorii polityki, rozumianej jako specyficzna subdyscyplina politologiczna¹⁶.

Określanie przedmiotu badań dyscypliny

Wszystkie powyższe czynniki przyczyniły się do tego, że dyskusja i samo myślenie o tożsamości dyscyplinarnej istniały od zarania polskiej politologii, a szczególnie się nasiliły w ostatnich latach. Przyczyniła się do tego przede wszystkim, bardzo krytyczna względem dotychczasowego dorobku dyscypliny, wspomniana publikacja R. Skarzyńskiego, choć odpowiednia refleksja była też oczywiście podejmowana wcześniej (również i ja podejmowałem głos w tej kwestii, przed publikacją ww. książki i nie znając jej treści¹⁷). Większość z propozycji opierała się na akceptacji – choćby nieuświadomianej – przedmiotowo-metodologicznego kryterium wyodrębniania dyscyplin naukowych. Według tego podejścia dyscyplinę tworzą te badania, które mają wspólne objekty badań i roz-

¹⁴ R. Skarzyński, *Podstawowy dylemat politologii. Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012, s. 105–106 oraz 136–139.

¹⁵ M. Karwat, *Metodologiczne przewartościowania politologów*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1, s. 10–11.

¹⁶ Por. A. Łaska, J. Nocoń, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2010, s. 21–28.

¹⁷ Zob. W. Szewczak, R. Rosicki, *Czy możliwa jest teoria polityki?*, referat wygłoszony na konferencji naukowej „Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii” (Zielona Góra, 10–11 maja 2011 r.). Treść referatu została opublikowana później w formie artykułu naukowego – zob. przyp. 1.

wiązywanych problemów oraz wspólne metody badań¹⁸. O tożsamości metodologicznej politologów w zasadzie nie ma mowy, albowiem ani nie istnieją metody specyficznie politologiczne, ani też takie, które są przez politologów stworzone od podstaw bądź przynajmniej mocno rozwinięte i dopracowane, ani nawet takie, które są przez politologów szczególnie chętnie używane. Niekiedy pojawiają się wprawdzie ciekawe propozycje metodologiczne, jak na przykład wypracowywana w Polsce metoda *metafor*¹⁹. Jednak, nie oszukujmy się, mają one na tle całej dyscypliny charakter niszowy. Litościwie pominiemy przy tym fakt, iż wiele empirycznych prac politologicznych ma po prostu ametodyczny charakter – powstają bez zastosowania żadnej metody naukowej, na zasadzie swobodnej twórczości i zdroworozsądkowego oglądu, niekiedy z przypiętym „metodologicznym derywatem” w postaci stwierdzenia, że zastosowano w analizie na przykład „metodę prostej obserwacji faktów” czy „metodę krytyki piśmiennictwa i źródeł”²⁰. Nie byłaby to chlubna tożsamość i z pewnością nikomu nie zależy na tym, by w ten sposób się dyscyplinarnie przedstawiać. Kryterium metodologiczne jest zresztą o tyle wątpliwe, że metody badawcze z samej swojej istoty nie są przynależne poszczególnym dyscyplinom, ale całym działom nauki, takim jak na przykład nauki społeczne. O ile więc uprawnione jest posługiwanie się terminem „metody nauk społecznych”, to określenia typu „metody socjologiczne” czy – hipotetyczna – „metoda politologiczna” są raczej wyrazem skrótu myślowego bądź błędnego, stereotypowego postrzegania dyscyplin naukowych i działalności badawczej w ich obrębie.

Najwięcej uwagi poświęcono zatem określaniu przedmiotowemu tożsamości dyscypliny, przyjmując założenie, że to czym ona jest ma być wyznaczone przede wszystkim przez to, czym się zajmuje – jaką sferą życia społecznego lub jakim aspektem zjawisk społecznych. Zakres ów wyznaczają zazwyczaj tak czy inaczej nakreślone granice polityki lub określenie polityczności. Kierunek ten objął przede wszystkim R. Skarżyński, bardzo mocno identyfikując dyscyplinę naukową z przedmiotem jej badania i twierdząc, że da się on precyzyjnie, jednoznacznie i niepodważal-

¹⁸ S. Pabis, M. Jaros, *O klasyfikacji nauk*, «Forum Akademickie» 2009, Nr 2, s. 22.

¹⁹ Zob. m.in. M. Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003, s. 16–34.

²⁰ Jest to zjawisko spotykane szczególnie w pracach na stopień (magisterskich, doktorskich), których autorzy niekiedy po prostu piszą w nich o tym, co wiedzą (skądinąd) lub w trakcie przygotowywania pracy dowiedzieli się z literatury przedmiotu bądź mediów na dany temat, zaś później w ten sposób chcą podać – wymaganą w tego typu rozprawach – odpowiedź na pytanie: „jaką metodę badań zastosowano w pracy?”.

nie wyznaczyć. Co więcej, samodzielnie określił on te granice poprzez odwołanie do przyjętej przezeń koncepcji polityczności²¹, stwierdzając, że wszystko co wykracza poza nią nie może mieć politycznego charakteru i nie powinno stanowić przedmiotu zainteresowania politologii. Propozycja ta została mocno (i słusznie) skrytykowana przez większość środowiska teoretyków polityki, jednak przyznać trzeba, że wywołała ona duży rezonans i przyczyniła się do zwrócenia uwagi na problem przedmiotu badań politologii²². Pominę w tym miejscu krytykę samej koncepcji polityczności R. Skarżyńskiego, skoncentruję się natomiast na wskazaniu niektórych problemów, jakie rodzi identyfikowanie dyscypliny naukowej poprzez odwołanie się do przedmiotu jej badań. Niektóre z nich były już wcześniej wskazane przez polemistów tego Autora i nie będę powielał ich argumentacji²³. Chcę jednak zwrócić uwagę na fakt dotąd pomijany, a moim zdaniem fundamentalny: kryterium przedmiotowe nie może prowadzić do wyznaczenia jasnych i niepodważalnych granic dyscyplin naukowych, gdyż kłóci się ono ze strukturą naukowej wiedzy teoretycznej, i to na wielu różnych poziomach jej organizacji.

Struktura wiedzy teoretycznej

Produktem działalności naukowo-badawczej jest wiedza, której jedną z zasadniczych cech winien być wysoki stopień teoretyczności. Oznacza to, że wiedza ta jest, a przynajmniej powinna być dobrze usystematyzowana, powiązana ze sobą, o przejrzystej i spójnej strukturze. Obejmuje ona różne poziomy ogólności, co odzwierciedlone jest chociażby

²¹ „Politologia zajmuje się badaniem tego szczególnego sposobu funkcjonowania ludzkich zbiorowości, który prowadzi do wyłaniania zjednoczeń zmierzających do ustanowienia z powołania i każdym środkiem powszechnego porządku wedle jego własnej wizji” (R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat...*, s. 296).

²² Zob. np. W. Jakubowski, Ł. Zamęcki, *Status teoretyczny nauk o polityce. Głos w dyskusji na marginesie II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2; J. Szczepański, *Dyscyplina nauk o polityce. Status teoretyczny i prawny*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2; F. Biały, „Polityczność” jako przedmiot poznania politologii, «Refleksje» 2012, nr 6; [dyskusja redakcyjna] *Czy potrzebna jest refleksja nad przedmiotem poznania politologii?*, «Refleksje» 2012, nr 6; M. Karczewski, *Czy politologia to „nauka interdyscyplinarna”?* Kilka słów o przedmiocie poznania i tożsamości dyscypliny, «Refleksje» 2013, nr 7.

²³ Zob. np. M. Karwat, *O książce Ryszarda Skarżyńskiego pt. Podstawowy dylemat politologii*, „e-Politikon” 2012, nr IV; K.B. Janowski, *Refleksje nt. książek o politologii*, http://www.home.umk.pl/~ptnp/do_pobrania/czytelnia/o_ksiazkach_nt_politologii.pdf, 16.09.2014.

w istnieniu hierarchii teorii wyższego i niższego rzędu, ale również i w wewnętrznej strukturze poszczególnych teorii, obejmujących bardziej lub mniej ogólne twierdzenia empiryczne oraz węższe i szersze kategorie teoretyczne, stanowiące siatkę kategorialną teorii. Można więc wiedzę teoretyczną – tak samo jak i rzeczywistość społeczną – „oglądać” z różnego oddalenia. Antonina Kłoskowska używa metafory oglądu rzeczywistości społecznej z perspektywy lunety (gdy patrzymy na społeczeństwo z oddali, widząc ogólny, całościowy jego zarys, ale nie dostrzegając szczegółów) oraz z perspektywy mikroskopu (gdy przyglądając się z bardzo bliska widzimy dokładnie wszystkie detale, mamy precyzyjny ogląd jakiegoś wycinka społeczeństwa, ale za cenę utraty możliwości dostrzeżenia jego szerokiego kontekstu)²⁴. Używając zatem tych perspektyw, a także kilku pośrednich, spójrzmy na to, co bada politologia i nauka w ogóle oraz na to, jaką strukturę teoretyczną i relację z przedmiotem poznania przybiera wiedza będąca rezultatem tych badań.

Proponuję rozpocząć od najbardziej odległej i przez to ogólnej perspektywy, aby w kolejnych zbliżeniach dojść do perspektywy mikroskopu. Jak się okaże, każde z tych zbliżeń wskazuje na kolejne problemy z przedmiotowym określeniem tożsamości dyscypliny.

Zbliżenie pierwsze: Ogólna struktura dyscyplinarna nauki

Podział nauki na dyscypliny nie jest odwieczny. W pierwszym okresie jej rozwoju istniała tylko jedna „wszechnauka”, czyli tworząca w miarę jednorodny i zwarty system wiedzy filozofia, ogarniająca wszystkie aspekty poznania naukowego, czy właściwie wówczas jeszcze protonaukowego. Dopiero później zaczęły się z tego całościowego systemu wyodrębniać kolejne nauki szczegółowe – na przestrzeni wieków pojawiały się kolejne protodyscypliny i propozycje klasyfikacji nauk²⁵. Przez długi czas te wyodrębnione nauki były bardzo szerokie i mgliście zarysowane, ich krystalizacja oraz specjalizacja dyscyplinarna naukowców przypadła *de facto* dopiero na końcówkę XIX i początek XX wieku²⁶. Ale i później ta specjalizacja nie miała charakteru absolutnego, zaś poszczególni badacze często operowali (i do dziś operują) na polach badawczych kilku

²⁴ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 9.

²⁵ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, Poznań 2000, s. 48–51.

²⁶ W. Gagątek, *O fałszywym rozumieniu interdyscyplinarności w studiach europejskich*, [w:] J. Ruskowski, L. Wojnicz (red.), *Teorie w studiach europejskich. W kierunku nowej agendy badawczej*, Szczecin – Warszawa 2013, s. 119.

dyscyplin, łącząc ich obszary zainteresowań i podejścia. Gdyby wziąć chociażby przykłady najwybitniejszych przedstawicieli nauk społecznych XX wieku, to często trudno jest ich jednoznacznie przypisać do jednej dyscypliny. Na przykład Max Weber, do którego często chcą „się przyznawać” politologowie, najczęściej jest postrzegany jako socjolog, ale on sam miałby zapewne problemy z określeniem czy jego dzieła są pracami socjologicznymi, historycznymi, ekonomicznymi, prawniczymi, religioznawczymi czy jeszcze innymi. Wszystkie te wątki bowiem pojawiają się i splatają w całość w jego twórczości. (Wystarczy zresztą spojrzeć na życiorys M. Webera – studiował on prawoznawstwo, filozofię i ekonomię, był doktorem prawa, a następnie profesorem ekonomii politycznej, zaś pod koniec życia objął katedrę socjologii²⁷). Podobnie też Niklas Luhmann (studia z prawa, socjologii i zarządzania, w dorobku też prace, które można by określić jako bez wątpienia politologiczne²⁸), Jürgen Habermas (filozof i socjolog, prace z wyraźnymi wątkami z zakresu m.in. estetyki, epistemologii, nauk o komunikacji, retoryki, a nawet teologii) i wielu innych.

Zakres zainteresowań poszczególnych dyscyplin jest więc zmienny, podobnie jak one same i uznawane w nich wzorce poznania. Zmieniają się również relacje między dyscyplinami, czerpią one bowiem od siebie nawzajem inspiracje do badań, metody badawcze, a nawet wpływają na siebie w kształtowaniu spojrzenia na swój przedmiot badań.

Dla określonych celów o charakterze pozanaukowym (np. administracyjnych) tworzy się klasyfikacje nauk i dyscyplin naukowych²⁹. Są one wprawdzie zwykle przejrzyste i nie pozostawiają wątpliwości co do umiejscowienia poszczególnych dyscyplin, jednak są one jedynie przybliżeniem i nie oddają wiernie rzeczywistych relacji między dyscyplinami. W rzeczywistości bowiem granice między nimi są zamazane, zaś same dyscypliny często przenikają się i częściowo pokrywają.

²⁷ Zob. biografie Maxa Webera w: R. Bendix, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1975, s. 7–15; D. Kaesler, *Max Weber. Życie i dzieło*, Warszawa 2010, s. 15–44.

²⁸ Taką pracą jest na przykład: N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994.

²⁹ Zob. na przykład obowiązująca w Polsce prawna klasyfikacja dyscyplin, ustanowiona na podstawie: Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych (Dz.U. z 2011 r. Nr 179, poz. 1065).

Rys. 1. Ogólna struktura dyscyplinarna nauki



Źródło: opracowanie własne.

Nie przypadkiem badacze składający wnioski grantowe, np. do NCN w Polsce, często mają problem ze wskazaniem do jakiego panelu dyscyplinarnego powinny one zostać zgłoszone. Niejednokrotnie o ich decyzji przesądzają kryteria pozamerytoryczne, na przykład wysokość tzw. *success rate* w poszczególnych panelach czy uznawane w nich praktyki wnioskowania o wynagrodzenie dla badaczy bądź o sfinansowanie określonych zakupów rzeczowych. Dowodzi to, że wiele projektów badawczych może być kwalifikowanych do różnych dyscyplin, i to wcale nie jest zjawisko charakterystyczne tylko dla politologii.

Charakterystyczną dla współczesnych badań jest tendencja do łączenia różnych perspektyw badawczych i do interdyscyplinarności. Tylko w ten sposób można budować kompleksowe, a tym samym bardziej adekwatne i posiadające większą moc eksplanacyjną teorie i schematy wyjaśniania³⁰. Takie badania zawsze znajdować się będą w „szarej strefie” pomiędzy dyscyplinami, co jednak postrzega się współcześnie jako ich zaletę, a nie wadę – są one bowiem wyrazem dążenia do przewyżczenia jednostronności spojrzenia na dany przedmiot badań, związanego z ich silnym zakorzeniem dyscyplinarnym.

³⁰ Zob. na przykład: M. Nissani, *Ten Cheers for Interdisciplinarity: The Case for Interdisciplinary Knowledge and Research*, «The Social Science Journal» 1997, vol. 34, no. 2.

Ostatecznie, owe integrujące perspektywy badawcze niejednokrotnie prowadzą do powstawania nowych dyscyplin, o takim właśnie „interdyscyplinarnym” charakterze. Określa się je mianem nauk stykowych lub pogranicznych (to takie, które powstają na pograniczu dwóch lub więcej pokrewnych dyscyplin, np. biofizyka, biogeochemia) oraz nauk kompleksowych (to takie, które łączą dyscypliny od siebie odległe, np. cybernetyka czy kognitywistyka)³¹. Te dyscypliny mają ze swojej natury charakter integrujący i podejścia przedmiotowego nie da się zastosować do ich wyodrębnienia.

Niektórzy uznają, że taką integrującą dyscypliną naukową jest właśnie politologia czy szerzej rozumiane nauki polityczne³². Rzeczywiście, przyznać trzeba, że analizy politologiczne zawierają w sobie nader często wątki socjologiczne, ekonomiczne, prawne, historyczne, niekiedy psychologiczne itd. Jednak nie jest to wystarczający powód do tego, by określić politologię jako naukę stykową, a tym bardziej kompleksową. Pojawianie się analiz uwzględniających dorobek dyscyplin pokrewnych nie jest bowiem specyficzne dla nauki o polityce, ale występuje w mniejszym lub większym stopniu w każdej dyscyplinie i jest czymś zupełnie naturalnym. Każda dyscyplina korzysta w jakimś stopniu z tzw. nauk pomocniczych dla lepszego wyjaśniania interesujących ją zjawisk. Co więcej, powstawanie nauk stykowych i kompleksowych wiąże się zwykle z wytwarzaniem przez nie nowego, emergentnego pola badawczego, nad którym badania – o ile w ogóle były prowadzone – były wcześniej mocno rozproszone i fragmentaryczne. Powstanie nowej dyscypliny oznacza wówczas jakościowy, gwałtowny przeskok w analizie – a tak w przypadku politologii nie jest: jej punktem wyjścia było zdroworozsądkowe pojmowanie polityki, zakreślające przedmiotowy zasięg jej zainteresowania. Oczywiście to pojmowanie polityki ewoluowało w miarę rozwoju teoretycznego dyscypliny, jednak ów rozwój jest dość powolny i nie jest oparty w zasadniczej mierze na integrowaniu kolejnych podejść badawczych, pochodzących z kolejnych dyscyplin. Mogą one w pewnym stopniu nań wpływać, ale nie w podstawowym – ma on swoją wewnętrzną logikę, względnie od takich procesów integracji niezależną. W tej sytuacji uznanie politologii za naukę integrującą czy „dyscyplinę interdyscyplinarną” jest na wyrost. Podejrzewać można, że często jest ono raczej swoistym „pójściem na

³¹ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, s. 53.

³² Na przykład M. Karwat określa politologię jako „multidyscyplinarną rodzinę nauk” (M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie...*, s. 65), zaś B. Krauz Mozer jako „syntezę wielu dyscyplin” (B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 15).

skrótów”, zwalniającym od trudu wypracowywania własnego, oryginalnego podejścia badawczego na rzecz znacznie łatwiejszego wewnątrzdiscyplinarnego eklektyzmu³³. Jednak eklektyzm nie ma w rzeczywistości wiele wspólnego z integracją, nie prowadzi do wyjaśnień kompleksowych, wyczerpujących i spójnych, ale przeciwnie – do fragmentarycznych, chaotycznych i zaciemniających. Owszem, należy korzystać z dorobku innych nauk, ale w celu wzbogacania i uzupełniania politologicznego schematu wyjaśniania, a nie w jego zastępstwie.

Zbliżenie drugie: Struktura badań w obrębie dyscypliny naukowej

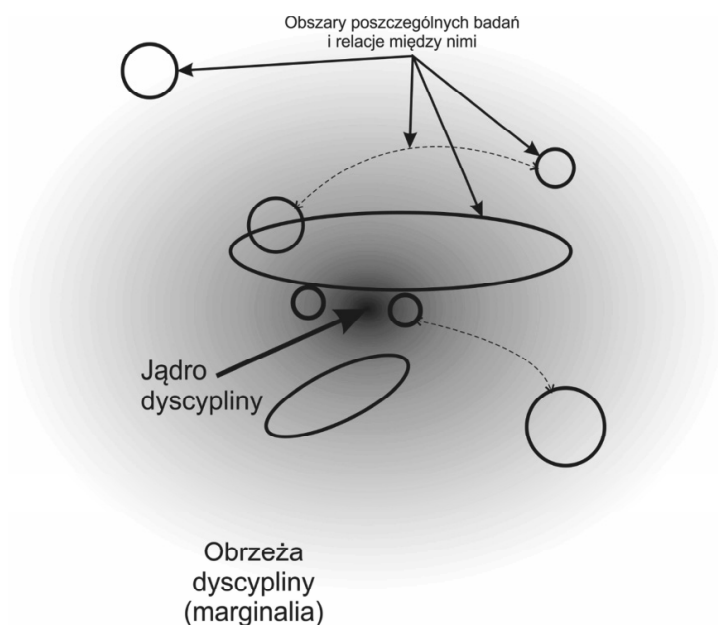
W obrębie dyscypliny naukowej prowadzone są tysiące różnych procesów badawczych, przez jej przedstawicieli o z grubsza zbliżonych zainteresowaniach i podobnym spojrzeniu na to, co jest przez nich badane. Uproszczeniem byłoby jednak stwierdzenie, że wszyscy oni badają to samo i podobny sposób. W rzeczywistości są wprawdzie skupieni wokół pewnego wspólnego rdzenia, który można określić mianem jądra dyscypliny, ale pozostają z nim w różnorodnych relacjach i znajdują się w zróżnicowanej od niego odległości. Dla jednych to, co znajduje się w jądrze dyscypliny jest zasadniczą osią badań i bezpośrednim ich przedmiotem, dla innych jest to jedynie odległym odniesieniem teoretycznym, niektórzy są zainteresowani jedynie wąskim fragmentem bądź mało znaczącym aspektem jądra dyscypliny, inni jego konsekwencjami dla zjawisk znajdujących się poza nim, ale wciąż w orbicie zainteresowań dyscypliny, jeszcze inni – jego relacjami (obustronnymi) ze zjawiskami i obiektami zupełnie odległymi, stanowiącymi raczej przedmiot zainteresowania innych dyscyplin itd. Nie istnieje przy tym wyraźna, jednoznaczna granica pomiędzy jądrem dyscypliny a jej peryferiami, tak samo jak nie istnieje takowa pomiędzy peryferiami dyscypliny a jej otoczeniem, już do niej nie należącym. Nie mamy tu do czynienia z wyraźnym przejściem „czarne – białe”, ale z przechodzeniem od czerni (jądra dyscypliny), poprzez całą gamę odcieni szarości, aż do bieli (tego, co definitywnie leży poza dyscypliną). Poszczególne badania leżą w różnych miejscach tego gradientu, niektóre

³³ Nie podejrzewam wyżej wymienionych Autorów o taką chęć pójścia na skrót – ich określenia mają raczej charakter diagnozy stanu obecnego niż stwierdzenia normatywnego. Takie określenia mogą jednak dla niektórych stanowić usprawiedliwienie dla własnego, pozornie politologicznego profilu badawczego.

też „łączą” te miejsca, dążąc do rozpoznania relacji między nimi, niektóre zaś „rozlewają się” po całkiem sporych obszarach, obejmując zasięgiem dużą część pola zainteresowania dyscypliny. Ostatnia sytuacja występuje szczególnie w przypadku tworzenia teorii ogólnych, integrujących dużą część dorobku badawczego w dyscyplinie.

Strukturę badań w dyscyplinie naukowej można by więc przedstawić graficznie w następujący sposób:

Rys. 2. Struktura badań w obrębie dyscypliny naukowej



Źródło: opracowanie własne.

W przypadku politologii jądrem dyscypliny jest polityka bądź polityczność w samej swojej istocie. Badaniami w jego obszarze są więc te, głównie z zakresu teorii polityki, które koncentrują się na rozpoznawaniu czym owa istota jest, co konstytuuje polityczny charakter działań, procesów czy zjawisk społecznych oraz co z tego politycznego charakteru bezpośrednio wynika. Bardzo bliska jądro politologii jest na przykład problematyka działań politycznych, podmiotowości politycznej, władzy politycznej czy decyzji politycznych. Nieco dalej, przykładowo: systemy polityczne, systemy partyjne, myśl polityczna, kultura polityczna. Jeszcze dalej poszczególne polityki szczegółowe (np. polityka ekonomiczna, polityka demograficzna), zagadnienia marketingu politycznego itd., aż do marginaliów polityki, takich jak na przykład literatura czy kino polityczne.

Dodatkowo poszczególne obszary zainteresowań nie oddalają się wszystkie od jądra dyscypliny w tym samym, ale są rozproszone w wielu kierunkach. Badania w poszczególnych obszarach wiążą się więc ze spojrzeniem na jądro politologii z innej perspektywy – nie tylko z różnej odległości, ale też skierowanym na odmienne jego oblicza. Dlatego też powyższa wizualizacja nie przedstawia dyscypliny w postaci gradientu liniowego, ale jako gradient radialny (promienisty, kolisty).

Konsekwencją owej wielości obszarów badawczych i różnorodności ich relacji z jądrem dyscypliny jest również wyodrębnianie subdyscyplin, zajmujących się odmienną problematyką i inaczej ją wiążących z dyscypliną jako całością, jej jądrem oraz z innymi subdyscyplinami. Podział na subdyscypliny nie pokrywa się jednak z podziałem na różne obszary badawcze – ten drugi jest bardziej płynny, zmienny i niedookreślony, a pierwszy ma zawsze charakter mocno umowny. Istnieje wszak wiele badań, których nie można jednoznacznie zakwalifikować do żadnej subdyscypliny, wiele też ma charakter intersubdyscyplinarny. Niektóre subdyscypliny wymykają się nawet ograniczeniom dyscyplinarnym, stanowiąc coś w rodzaju pomostu pomiędzy różnymi dyscyplinami. Przykładem może być tu socjologia polityki, która jest dyscypliną tyleż socjologii, co i politologii, badania z jej zakresu są prowadzone w jednostkach naukowych obu dyscyplin, jest też nauczana na obu kierunkach studiów. Niektóre subdyscypliny wreszcie wybijają się po pewnym czasie na niepodległość, przekształcając się w pełnoprawne dyscypliny naukowe.

Przedmiot badań żadnej dyscypliny nie jest więc ostro zakreślony, ale zawsze jest w pewnym stopniu rozmyty³⁴. Badania w obrębie dyscypliny, nawet gdy odrzucimy badania interdyscyplinarne, zaledwie o tę dyscyplinę zahaczające, nie są jednorodne, ale wręcz przeciwnie – odznaczają się dużą różnorodnością, zaś poszczególne projekty badawcze są bliższe lub dalsze jądra dyscypliny – do tego stopnia, że nie da się postawić ostrej granicy i określić jednoznacznie, które z nich są politologiczne, a które już nie.

Im bardziej w swojej masie badania są oddalone od jądra dyscypliny, tym bardziej jest ona rozmyta, i zwykle nie jest to korzystne zjawisko. W polskiej politologii, jak sądzę, do takiego nadmiernego rozmycia doszło, co skutkuje eklektycznością badań, osłabieniem kontroli nad ich jakością, zdroworozsądkowym charakterem dużej części wiedzy polito-

³⁴ Szereg dodatkowych argumentów przemawiających za tą tezą przedstawił też F. Pierchalski, *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2013, s. 35–51.

logicznej, niemożnością tworzenia uogólnień teoretycznych wyników badań, słabościami w komunikacji pomiędzy różnymi środowiskami politologów i subdyscyplinami, które one reprezentują, a także wieloma innymi negatywnymi następstwami. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że rozmytą dyscyplinę jest trudniej z powrotem skoncentrować wokół jej jądra, aniżeli nawet zbudować nową od podstaw, wskutek gry interesów czy odmiennych spojrzeń grup badaczy osadzonych już instytucjonalnie i środowiskowo, nie skorych przez to do kompromisu, przeorientowania czy poszukiwania nowych, wspólnych z innymi, perspektyw badawczych.

Z drugiej jednak strony nie da się określić optymalnego poziomu rozmycia dyscypliny, i wcale nie jest tak, że im jest on niższy, tym lepiej. Gdyby bowiem był on bardzo niski, wszystkie badania w dyscyplinie byłyby bardzo do siebie zbliżone, co również powodowałoby szereg niekorzystnych zjawisk. Taka monokultura badawcza byłaby zabójcza dla innowacyjności, która często wypływa z łączenia różnych wątków i perspektyw badawczych. Powodowałaby ona rezygnację z poszukiwania nowych pól badawczych i stagnację. Wreszcie, dyscyplina zajmująca się badaniem bardzo wąskiego obszaru, zaledwie niewielkiego wycinka bądź aspektu rzeczywistości, miałaby skrajnie marginalne znaczenie w systemie nauk. Decyduje o nim bowiem w dużym stopniu zakres i doniosłość przedmiotu badań. Przede wszystkim jednak, w przypadku nadmiernie skoncentrowanej dyscypliny naukowej bardzo ograniczone byłyby możliwości uogólniania wyników jej badań – badacze działający w jej obrębie byliby praktycznie skazani na rezygnację z jednego z podstawowych celów, jakim jest poszukiwanie teorii jak najbardziej ogólnych, o jak największym zasięgu³⁵. Taką dyscyplinę naukową można by zatem uznać za zdegenerowaną, wręcz za swoją własną karykaturę.

Trudno więc wyznaczyć punkt, w którym dyscyplina staje się nadmiernie rozmyta, podobnie jak i ten, w którym owo rozmycie staje się zbyt małe. Choć wydaje się, że w polskiej politologii to ten pierwszy został przekroczony, to trzeba pamiętać, że pewien stopień rozmycia dyscypliny jest stanem naturalnym i korzystnym. Pojawia się on praktycznie we wszystkich funkcjonujących obecnie dyscyplinach naukowych i sprzyja ich rozwojowi.

³⁵ Zob. np. T. Sozański, *Co to jest nauka?*, [w:] M. Malikowski, M. Niezgoda (red.), *Badania empiryczne w socjologii. Wybór tekstów*, tom I, Tyczyn 1997, s. 15–16.

Zbliżenie trzecie: Struktura jądra dyscypliny

Fakt, iż zakres badań w jądrze dyscypliny jest niewielki, zwłaszcza gdy odniesie się go do wszystkich badań w dyscyplinie, nie oznacza, że daje się on jednoznacznie przedmiotowo określić. Jest on również niejednorodny i w pewnym stopniu rozmyty. W przypadku politologii, za jej jądro dyscyplinarne przez wiele lat można było uznawać badania nad istotą jądra polityki, jednak od pewnego czasu pojawiają się – atrakcyjne teoretycznie – propozycje, by za oś politologii uznać badania i refleksję nie nad polityką, ale nad politycznością³⁶. Zmiana centralnej kategorii teoretycznej zmieniłaby radykalnie zawartość przedmiotową jądra dyscypliny, jednak na razie faktycznie ona nie nastąpiła. Zamiast tego mamy do czynienia ze swoistym dwugłosem, oznaczającym rozdzielenie jądra politologii: jedni – nazwijmy ich tradycjonalistami – postrzegają je w niezmienionej postaci (badania nad istotą polityki), inni – można ich określić jako progresywiści – uważają, że bardziej adekwatym jego obrazem jest zakres refleksji nad istotą polityczności. Jest też zapewne trzecia grupa, do której należą ci, którzy uważają te dwa kierunki za równorzędne i wspólnie wypełniające obszar jądra politologii. Tak czy inaczej, owo dokonujące się przeorientowanie przynosi znaczne rozmycie zakresu przedmiotowego jądra politologii.

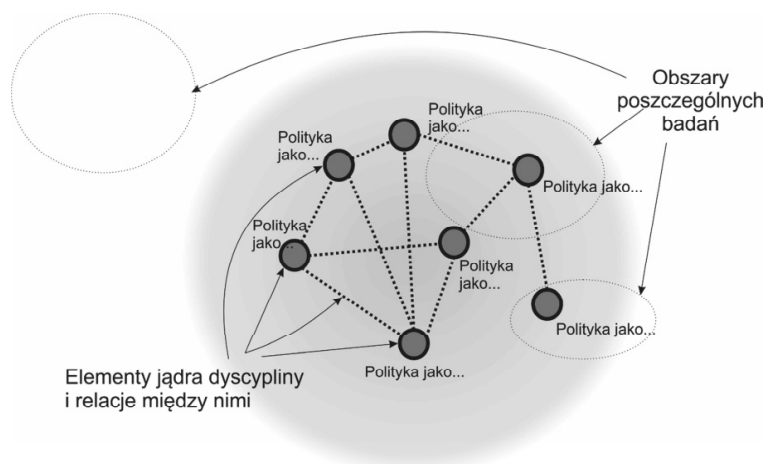
Na tym jednak sprawa się nie kończy. Nawet bowiem, jeżeli przyjąłbyśmy istnienie tylko jednego prawidłowego stanowiska i uznali, na przykład, stanowisko tradycjonalistyczne³⁷, to i tak zakres przedmiotowy nadal pozostanie w pewnym stopniu niedookreślony i rozmyty. Nawet bowiem, gdy założymy, że jądrem politologii jest badanie nad istotą polityki, nie jesteśmy w stanie jednoznacznie i niepodważalnie określić czym ona jest. Istnieje cały szereg różnych definicji i szerszych koncepcji polityki, niekiedy radykalnie od siebie odbiegających. Odmiennie zakreślają one jej cechy konstytutywne, a nawet status ontologiczny, a tym samym wyznaczają dalece odbiegający od siebie jej zakres przedmio-

³⁶ Zob. Szewczak, *Odkrywanie polityczności w politologii. Problemy, szanse, wyzwania*, [w:] E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań 2014, s. 9–17; K. Minker, *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, «Athenaeum» 2014, Nr 43, s. 7–22.

³⁷ Nie oznacza to opowiedzenia się przeze mnie w tym miejscu za stanowiskiem tradycjonalistycznym – po prostu wiąże się ono z najbardziej skryzalizowaną i jednoznaczną koncepcją jądra dyscypliny, co wynika z dłuższej i bardziej rozwiniętej tradycji refleksji nad polityką niż nad politycznością w dyscyplinie.

towy³⁸. Wystarczy choćby porównać ze sobą wąskie, charakterystyczne dla tzw. starego instytucjonalizmu, pojmowanie polityki i szerokie, wiążące ją z wszelkimi stosunkami społecznymi w których występuje relacja władzy. Zakres przedmiotowy jądra politologii wyznaczony przez te koncepcje jest radykalnie inny. Istota polityki jest różnie postrzegana, w zależności od przyjmowanej koncepcji teoretycznej, a zatem i jądro politologii nie stanowi jednolitej, zamkniętej całości, ale raczej niejednorodną, złożoną strukturę różnych konceptualizacji polityki, powiązanych siecią nieregularnych zależności teoretycznych. Graficznie można to przedstawić następująco:

Rys. 3. Struktura jądra dyscypliny naukowej



Źródło: opracowanie własne.

Jak widać, poszczególne procesy badawcze nie znajdują się po prostu w jądrze politologii (bądź w pewnej odległości od niego), ale w określonym miejscu tego jądra (bądź w różnej odległości od różnych jego miejsc). Przybliżają się one lub oddalają od różnych koncepcji polityki, które można w uproszczeniu wyrazić określeniami w postaci „polityka jako...” (jako dystrybucja dóbr, wykonywanie władzy, działalność organów państwa, rywalizacja zbiorowości ludzkich, podejmowanie wiążących zbiorowo decyzji itd.³⁹).

³⁸ A. Czajowski, *Polityka w pięciu odstonach: metatypologia zjawiska*, «Wrocławskie Studia Politologiczne» 2011, vol. 12, s. 5–22.

³⁹ Przeglądów koncepcji polityki, mniej lub bardziej wybiórczych, jest wiele, zob. na przykład: F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992; Z. Blok, *O polityczności, polityce*

Niejednorodność jądra politologii wynika przede wszystkim z panującego w jego obrębie pluralizmu teoretycznego. Niektórzy uznają go za szkodliwy i nawołują do odrzucenia wszelkich koncepcji teoretycznych, poza jedną, uważaną przez nich za najbardziej trafną⁴⁰. Problem polega jednak na tym, że nie istnieją obiektywne, uniwersalne kryteria określenia tego, która koncepcja jest najbardziej trafna, a tym samym argumenty zwolenników każdej z opcji mają taką samą wagę – są one przytłaczające, gdy patrzy się z punktu widzenia założeń właśnie tej, uznawanej koncepcji i niewiele znaczące z punktu widzenia innych. Jest tak dlatego, że poszczególne koncepcje polityki mają charakter paradygmatotwórczy – są więc wzajemnie nieprzekładalne i tworzą swoje własne, autonomiczne systemy odniesień⁴¹. Obiektywny wybór jedynie słusznej koncepcji polityki jest więc niemożliwy. Nie jesteśmy zresztą pod tym względem wyjątkowi – nauki społeczne w ogóle określa się często jako wieloparadygmatyczne (w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, gdzie występuje zwykle tzw. paradygmat dominujący w danej dyscyplinie). Można więc powiedzieć, że sama wieloparadygmatyczność i idąca za nią niejednorodność jądra politologii są zupełnie naturalnym stanem⁴². Niektórzy nawet uważają, że jest ona miarą dojrzałości dyscypliny⁴³. Nadmierne rozmycie jądra politologii może wynikać natomiast ze zbyt niskich wymagań stawianych teorii w tej dyscyplinie, albowiem często występuje w niej tendencja do uznawania za teorię właściwie dowolnego fragmentu wiedzy politologicznej⁴⁴. Jednak nie jest to zasadnicza przyczyna niejednorodności jądra politologii, ale co najwyżej podniesienia jej poziomu – ona sama

i politologii, Poznań 2009, s. 42–54; A. Czajowski, *Węzłowe zagadnienia teorii polityki*, [w:] A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, tom I, Wrocław 1999, s. 9–12; W. Wesołowski (red.), *Koncepcje polityki*, Warszawa 2009; M. Gulczyński, *Politologia. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2010, s. 13–33.

⁴⁰ Tak czyni na przykład R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat...*, s. 265–279.

⁴¹ Na temat charakterystyki paradygmatów patrz: T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 53 i nast. Należy jednak pamiętać, że wprowadzona przez T. Kuhna kategoria paradygmatu, jak i prowadzone przez niego analizy koncentrowały się na naukach przyrodniczych, zaś w naukach społecznych paradygmaty należy rozumieć nieco odmiennie. Por. też: A.W. Jabłoński, *Paradygmaty wyjaśniania w naukach społecznych*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013.

⁴² Por. T. Klementewicz, *Politologia jako wieloparadygmatyczna struktura wiedzy*, «e-Politikon» 2013, nr 5.

⁴³ A. Ilciów, W. Hładkiewicz, *Struktura metodologiczna nauki o polityce*, «Athenaeum» 2011, Nr 31, s. 15.

⁴⁴ Zob. B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 55–58.

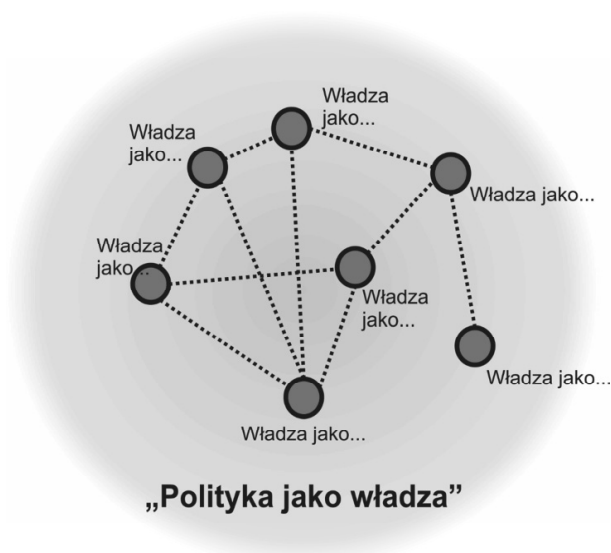
jest immanentną cechą, wynikającą z charakterystyki wiedzy teoretycznej w naukach społecznych w ogóle.

Tym samym nie da się określić precyzyjnie przedmiotowych granic jądra dyscypliny, ani tego gdzie dokładnie się ono, jako całość, znajduje. Poszczególne badania są więc *de facto* bliższe lub dalsze poszczególnym elementom jądra dyscypliny i elementom struktury relacyjnej pomiędzy nimi, a nie samemu jądro jako całości – gdyż takowa jednolita i jednorodna całość nie istnieje.

Zbliżenie czwarte: Struktura elementów jądra dyscypliny

Jądro politologii nie może być jednorodne, przede wszystkim ze względu na wielość paradygmatów w naukach społecznych. Skutkiem tego polityka może być rozumiana w różny sposób, w oparciu o różne kategorie teoretyczne ją konstytuujące.

Rys. 4. Struktura elementu jądra polityki



Źródło: opracowanie własne.

Każdy z tych sposobów rozumienia polityki stanowi osobny element jądra politologii. Jednak zauważyć trzeba, że również i same te elementy również nie są jednorodne – mają one strukturę wewnętrzną podobną do struktury jądra dyscypliny, na którą się składają. Nawet bowiem gdy

oprzemy nasze rozumienie polityki (lub polityczności) o solidne konstytuujące je kategorie teoretyczne, to także one nie będą jednoznaczne i znaczeniowo ostatecznie ustalone. W przypadku tych kategorii będziemy mieli do czynienia również z pluralizmem teoretycznym, powodującym ich wieloznaczność i rozmycie.

Aby to bardziej przejrzysto przedstawić, posłużę się ponownie przykładem. Założyliśmy wcześniej – przykładowo – że jądro politologii wypełniają badania nad istotą polityki. W jego obrębie znajdują się różne sposoby jej pojmowania, stanowiące poszczególne jego elementy. Wybierzmy więc jeden z tych elementów i założmy – znów przykładowo – że kategorią konstytutywną dla polityki jest władza: polityka to ta sfera działalności ludzkiej, która wiąże się ze sprawowaniem prawomocnej władzy i rywalizacją o nią. Trzeba jednak wówczas zauważyć, że władza jest kategorią tak samo niedookreśloną i wieloznaczną, jak samo pojęcie polityki. Władzę bowiem, nawet gdy opatrzymy ją przymiotnikiem „polityczna”, rozumieć można w różny sposób: jako relację, stosunek społeczny, podmiot zbiorowy, funkcję w systemie społecznym, środek wymiany, hierarchiczną strukturę, instytucję (urząd), szczególne uprawnienie do działania itd.⁴⁵ Co więcej, wiele koncepcji traktuje władzę jako zjawisko wielowymiarowe, nie dające się sprowadzić do kategorii prostej⁴⁶. Każdy ze sposobów rozumienia władzy wiąże się oczywiście z innym zakresem przedmiotowym tej kategorii, a poprzez to – również innym zakresem przedmiotowym polityki. Ze względu na pluralizm teoretyczny, każdy element jądra polityki wygląda wewnątrz podobnie jak ono samo.

Nawet gdybyśmy zajrzeli jeszcze głębiej, to nie oznacza, że napotkamy tam już jednorodne, precyzyjnie wyznaczone całości. Gdy przyjmujemy, że władza polityczna to relacja społeczna, to trzeba określić jeszcze czy jest ona uniwersalna, czy też dotyczy tylko pewnych struktur, np. czy władzą polityczną jest też władza rodzica nad dziećmi; jeżeli powiążemy ją z działalnością organów publicznych, to trzeba wskazać co jest publiczne, a co nie itd. Kolejnych iteracji zagłębienia można by przeprowadzić jeszcze wiele, zaś dookreślanie kolejnych kate-

⁴⁵ Zob. m.in. S.D. Tansey, *Nauki polityczne*, Poznań 1997, s. 16–19; R. Bäcker, *Nietradycyjna teoria polityki*, Toruń 2011, s. 95–102; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2007, s. 170–178; M. Żyromski, *Władza jako podstawowa kategoria politologii*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej*, Poznań 2012; J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006.

⁴⁶ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, [w:] M. Ziółkowski, B. Pawłowska, R. Drozdowski, *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994, s. 11–28.

gorii teoretycznych poprzez wybór jednej z ich konceptualizacji będzie stale zmieniało zakres przedmiotowy kategorii nadrzędnych, z zakresem przedmiotowym polityki włącznie.

Wnioski

Widzimy zatem, że na każdym kolejnym poziomie zakres przedmiotowy dyscypliny, jaką jest politologia, pozostaje zawsze niedookreślony i niejednorodny. Zmienia się on również wraz z jej rozwojem teoretycznym, np. gdy dostrzegamy potencjał polityczności w coraz większym zbiorze zjawisk i procesów społecznych (co jest zresztą po części spowodowane zmiennością naszego rozumienia polityczności). Granic dyscypliny naukowej nie da się więc wyznaczyć przedmiotowo, gdyż unie możliwia to już sama struktura wiedzy teoretycznej, i to na wszystkich kolejnych jej poziomach.

Jak w obliczu tego faktu wygląda kwestia tożsamości dyscyplinarnej politologii? Nie ma wątpliwości co do tego, że jest ona w pewnym stopniu wyznaczona przedmiotowo, wszak już w samej nazwie dyscypliny (szczególnie gdy określamy ją jako „nauka o polityce”) jest zawarte właśnie odniesienie przedmiotowe. Politologia powstała z potrzeby naukowego badania określonej sfery życia społecznego, składającej się z dających się wyodrębnić i określić zjawisk. Jednak miarą dojrzałości dyscypliny jest jej zdolność do przewycięzania zdroworozsądkowego postrzegania świata, leżącego u korzeni jej powstania. Jej rozwój teoretyczny powinien prowadzić do takiego punktu, w którym to teoria nabywa moc określania swojego przedmiotu badań, a tym samym przestaje być zależna od potocznego jego rozumienia⁴⁷. Jak to określił J. Woleński, „To nie przedmiot konstytuuje teorię, ale teoria swój przedmiot”⁴⁸. Dlatego też i dyscyplina naukowa przy określaniu własnej tożsamości nie może być więźniem tradycji i niewolnikiem pierwotnych wobec niej oczekiwań.

Przedmiot badań dyscypliny stanowi jedynie o częście jej tożsamości. Jest jednym z całego szeregu czynników ją kształtujących. Oprócz kryterium przedmiotowo-metodologicznego wymienia się na przykład takie czynniki jak historia rozwoju dyscypliny⁴⁹, zakres celów i zadań

⁴⁷ T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, s. 45–60.

⁴⁸ J. Woleński, *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975, s. 41.

⁴⁹ Z. Blok, *Drogi poszukiwania tożsamości „nauki o polityce”*, «Przegląd Politologiczny» 2013, Nr 4, s. 40.

stawianych przed badaniami, rodzaj formułowanych problemów i twierdzeń, uznawane sposoby wyjaśniania i uzasadniania⁵⁰, poziom teoretycznej integracji, stosowane narzędzia analityczne, charakter związków z praktyką⁵¹ i inne. Przedmiot badań nie może więc ostro określać granic dyscypliny bądź jej jądra, nie może samodzielnie przesądzać o jej tożsamości, tym bardziej, że sam jest zawsze niedookreślony i zmienny. Może on natomiast stanowić dobre przybliżenie tego, czym i w jaki sposób ta dyscyplina się zajmuje, stanowić coś w rodzaju pierwszego jej, dość zgrubnego oglądu.

Ostatecznie, pamiętać trzeba do czego zostały stworzone dyscypliny naukowe i do czego są potrzebne. Ich zasadniczą racją bytu są kwestie organizacji badań, w tym ich finansowania oraz ewaluacji. Przesłanki o charakterze czysto poznawczym mają tu znaczenie drugorzędne. Z takiego czysto naukowego punktu widzenia zasadniczą jednostką podziału nie jest dyscyplina, ale teoria i paradygmat. To one organizują procesy badawcze i wiedzę naukową będącą ich wytworem. Podziały dyscyplinarne mają natomiast jedynie ułatwiać jej wytwarzanie, weryfikację i transmisję.

Z tego punktu widzenia poszukiwanie tożsamości dyscyplinarnej politologii jest z pewnością zajęciem wartościowym, ale nie kluczowym dla jakości badań politologicznych i rozwoju dyscypliny jako takiej. Warto ową tożsamość krzewić i uświadamiać, ale tylko wtedy, gdy staje się ona elementem szerszej, rozwijanej świadomości teoretycznej i metodologicznej. To ta świadomość jest bowiem kluczowa. Opierając zaś tożsamość dyscyplinarną na kryterium przedmiotowym trzeba pamiętać, że sama struktura wiedzy teoretycznej powoduje, że kryterium to z samej swojej istoty zawsze będzie niedoskonałe i nadaje się co najwyżej do aproksymacji, a nie dokładnego określenia czym jest dana dyscyplina. Ostatecznie pamiętać trzeba, że żadna dyscyplina naukowa nie jest zamkniętą, ustaloną i nieodwołalnie skryzalizowaną całością. Jak zwykle bezruch oznacza śmierć, tak i taką dyscyplinę należałoby uznać *de facto* za martwą. Żywa dyscyplina stale poszukuje bowiem nowych pól badawczych, metodologii, teorii, w jej ramach rodzą się nowe subdyscypliny, a nawet pączkują z niej nowe dyscypliny badawcze. Przedmiot badań dyscypliny nie może więc zostać nigdy ostatecznie ustalony. Politologia, jak każda inna dyscyplina, jest stale *in statu nascendi*, podobnie jak jest też i jej

⁵⁰ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia...*, s. 51.

⁵¹ J. Kozłowski, *Narodziny i rozwój dyscyplin naukowych*, <http://kbn.icm.edu.pl/pub/kbn/sn/archiwum/9601/kozlow.html>, 18.09.2014.

tożsamość – jakkolwiek intensywnie byśmy jej nie szukali, nie można liczyć, że kiedykolwiek uda nam się ją finalnie określić.

STRESZCZENIE

W artykule podjęto głos w dyskusji na temat możliwości jednoznacznego określenia przedmiotu badań politologicznych, wskazujący istotny aspekt spornej kwestii. Tym aspektem jest charakterystyka struktury wiedzy teoretycznej w ogóle, która sama w sobie jest złożona i wielopoziomowa, co wymusza pewien stopień „rozmycia” i niejednoznaczności przedmiotu badań dyscypliny. Tym samym stanowisko skrajnego monizmu teoretycznego jest nie do utrzymania, ignoruje ono bowiem samą istotę wiedzy teoretycznej i usiłuje narzucić kształt z nią niezgodny. W artykule analizie poddane zostały cztery poziomy wiedzy teoretycznej i badań do niej prowadzących: ogólna struktura dyscyplinarna nauki, struktura badań w dyscyplinie naukowej, struktura jądra dyscypliny oraz struktura poszczególnych elementów jądra dyscypliny. Na każdym z nich występuje pewien stopień niejednoznaczności przedmiotowej, zaś nałożenie ich na siebie potęguje ją na zasadzie synergii.

Wiktor Szewczak

THE STRUCTURE OF THEORETICAL KNOWLEDGE AND THE SUBJECT OF RESEARCH IN POLITICAL SCIENCE

The article aims to take part in discussion on possibility of defining unambiguous subject of research in political science. As theoretical knowledge is generally complex and multi-level structured, the subject of research in scientific discipline is forced fuzzy and ambiguous. This statement implies that methodological monism in defining scientific disciplines is entirely incorrect, as it ignores the very essence of theoretical knowledge in social sciences. The article contains analysis on four levels of theoretical knowledge and research: general disciplinary structure of science, structure of research in scientific discipline, structure of the core of scientific discipline and structure of individual elements of the core. Each level enforces particular ambiguity of subject of research, which is synergically strengthened in the multi-level structure of theoretical knowledge.

KEY WORDS: *subject of research, political science, theory, theoretical monism, theoretical pluralism*

Bibliografia

- Blok Z., *Drogi poszukiwania tożsamości „nauki o polityce”*, «Przegląd Politologiczny» 2013, Nr 4.
- Blok Z., *O polityczności, polityce i politologii*, Poznań 2009.
- Chodubski A., *O kształtowaniu się metody politologicznej*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013.
- Easton D., *An Approach to Analysis of Political Systems*, «World Politics» 1957, vol. 9, no. 3.
- Iłciów A., Hładkiewicz W., *Struktura metodologiczna nauki o polityce*, «Athenaeum» 2011, Nr 31.
- Jabłoński A.W., *Paradygmaty wyjaśniania w naukach społecznych*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013.
- Jabłoński A.W., *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011.
- Karwat M., *Metodologiczne przewartościowania politologów*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1.
- Karwat M., *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17.
- Klementewicz T., *Politologia jako wieloparadygmatyczna struktura wiedzy*, «e-Politikon» 2013, nr 5.
- Klementewicz T., *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001.
- Laska A., Nocoń J., *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2010.
- Minker K., *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, «Athenaeum» 2014, Nr 43.
- Munck G.L., *The Past and Present of Comparative Politics*, [w:] G.L. Munck, R. Snyder (eds.), *Passion, Craft, and Method in Comparative Politics*, Baltimore 2007.
- Nissani M., *Ten Cheers for Interdisciplinarity: The Case for Interdisciplinary Knowledge and Research*, «The Social Science Journal» 1997, vol. 34, no. 2.
- Pierchalski F., *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2013.
- Ryszka F., *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992.
- Skarzyński R., *Podstawowy dylemat politologii. Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005.
- Szczepański J., *Dyscyplina nauk o polityce. Status teoretyczny i prawny*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2.
- Szewczak W., *Odkrywanie polityczności w politologii. Problemy, szanse, wyzwania*, [w:] E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań 2014.
- Szewczak W., Rosicki R., *Czy możliwa jest teoria polityki?, referat wygłoszony na konferencji naukowej „Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii”* (Zielona Góra, 10–11 maja 2011 r.).
- Szewczak W., Rosicki R., *O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?*, «Studia Polityczne» 2012, vol. 29.

- Sztompka P., *Analiza systemowa w naukach politycznych*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.
- Wesołowski W. (red.), *Koncepcje polityki*, Warszawa 2009.
- Woleński J., *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.
- Ziółkowski M., *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, [w:] M. Ziółkowski, B. Pawłowska, R. Drozdowski, *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994.
- Żyromski M., *Władza jako podstawowa kategoria politologii*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej*, Poznań 2012.